

Ks. Tomasz Stępień: Św. Tomasz z Akwinu o istocie Eucharystii

Pod przypadłościami chleba ukrywa się substancja Ciała Chrystusa, której rozum w żaden sposób nie jest w stanie wykryć. Przypadłości bowiem nie prowadzą tak jak zwykle do poznania substancji, tylko mylą rozum, który z danych zmysłowych nie może prawidłowo wywnioskować, co właściwie poznaje – pisał ks. Tomasz Stępień.

Officium de festo Corporis Christi

Kiedy 11 sierpnia 1264 roku papież Urban IV ogłosił bullę *Transiturus*, jego intencją było przede wszystkim nadanie powszechnego charakteru uroczystościom ku czci Najświętszego Sakramentu, którego kult począwszy od diecezji Liège rozszerzał się już stopniowo w całym Kościele. Rozkwitła w XIII w. pobożność eucharystyczna była w pewnym sensie odpowiedzią na twierdzenia Albigensów, którzy zgodnie ze swoimi manichejskimi korzeniami twierdzili, że cała materia jest ze swej istoty zła, a zatem także niemożliwe jest, aby dobry Bóg ukrywał się pod jakąkolwiek materialną postacią. Jednak ustanowienie święta Bożego Ciała miało także osobisty wymiar. Papież bowiem, jeszcze jako archidiakon, przebywał jakiś czas w Liège i uczestniczył w odbywających się tam uroczystościach ku czci Najświętszego Sakramentu. Mimo to potrzeba było jeszcze jednego wydarzenia, aby skłonić papieża do działania. Stał się nim „cud z Bolsena”, który głęboko poruszył kościół w Italii. W tym małym

umbryjskim mieście zatrzymał się pewien niemiecki kapłan, zdążający z pielgrzymką do Rzymu. Podczas odprawiania Mszy Świętej targały nim wątpliwości odnośnie realnej obecności Chrystusa w Eucharystii i wtedy właśnie ujrzał krew płynącą z hostii, która wsiąkała w korporał. Ten właśnie korporał został wkrótce zaniesiony w uroczystej procesji do papieża Urbana IV przebywającego wtedy w pobliskim Orvieto. Zanim jednak uroczystość Bożego Ciała została ustanowiona dla całego Kościoła, papież postanowił poprosić przebywającego wtedy w Orvieto brata Tomasza o napisanie oficjum[1]. Urban IV prawdopodobnie nie przypuszczał, że w powstałych wtedy tekstach, którymi Kościół modli się do dziś, spotka się geniusz niezwykłego teologa i osobista pobożność Akwinaty. Otaczał on Eucharystię szczególną czcią, a wiele wskazuje także i na to, że ów moment miał kluczowe znaczenie dla rozwoju duchowego samego brata Tomasza[2].

Zmysły się mylą

Czy jednak św. Tomasz na prawdę napisał wtedy całe oficjum? Mimo dość późnych świadectw o jego autorstwie, dziś zasadniczo się go nie kwestionuje. Największych trudności dostarczał badaczom hymn *Adoro Te devote*, którym Akwinata miał się później modlić w momencie swojej śmierci. Choć autorstwo tego niezwykłego hymnu także nie jest już dziś kwestionowane[3], to jednak bardzo ciekawy jest jeden z najważniejszych powodów tak długiego poddawania w wątpliwość jego autentyczności. Chodziło o jeden wers z hymnu, który w łacińskiej wersji brzmi (wraz z następnym wersem):

Visus, tactus, gustus, in Te fallitur

Sed auditu solo tuto creditur

Trzeba koniecznie cytować ten fragment w oryginale, ponieważ w polskim tłumaczeniu nie znajdziemy już trzech zmysłów tylko dwa. Z obecnych tu razem: wzroku (*visus*), dotyku (*tactus*), i smaku (*gustus*), zostały tylko wzrok i smak (*mylą się o Boże w Tobie wzrok i smak*). Jest to tak ważne, ponieważ właśnie o zmysły tu chodzi. W czasach św. Tomasza bowiem powszechnie przyjmowano stwierdzenie samego Arystotelesa (co w dodatku potwierdza też Nemezjusz), że zmysły nie mogą się mylić odnośnie do właściwego sobie przedmiotu[4]. Czy więc tak wytrwały uczeń Stagiryty mógł napisać, że zmysły się mylą?[5]. Św. Tomasz zresztą sam bardzo mocno podkreśla bierność zmysłów zewnętrznych w postrzeganiu rzeczywistości. Twierdzi on, że w zasadzie to nie tyle same zmysły poznają rzeczywistość, ale raczej ją odbierają. To jakości zmysłowe, a dokładniej taki ich rodzaj, który powoduje przemianę w zmyśle (*qualitatis alterativae*), są ich podstawowym i najbliższym podmiotem (*proximum subiectum*)[6].

*Pod przypadłościami chleba
ukrywa się substancja Ciała
Chrystusa, której rozum w
żaden sposób nie jest w stanie
wykryć*

Choć na pierwszy rzut oka powyższy werset wydaje się sprzeczny z nauką św. Tomasza, to jednak jest to niezgodność tylko pozorna i może ona

nawet świadczyć na korzyść jego autorstwa. W moim przekonaniu jest to raczej opis przyjmowania Komunii Świętej, na co wskazuje, wcale nie przypadkowa kolejność, w jakiej zmysły zostały wymienione. Człowiek

najpierw widzi Chleb Eucharystyczny, następnie go dotyka, a w końcu smakuje, jednak przyjmując kolejno wrażenia zmysłów, jest coraz bardziej wprowadzany przez nie w błąd. Im bliżej jest przyjęcia tego Chleba, im więcej zmysłów Go poznaje, tym bardziej oddala się od prawdy. Jedynym ratunkiem jest słuchanie słów, które wypowiedział Syn Boży, że to tak naprawdę jest Jego Ciało i Jego Krew i tylko słuch, którym nie można dotknąć i posmakować Niebieskiego Pokarmu, przekaże nam prawdę i pozwoli przez wiarę dotrzeć do istoty rzeczy. Warto tutaj dodać, że znów polskie tłumaczenie nie do końca oddaje łaciński oryginał. Brzmi on bowiem: *sed auditu solo tuto creditur*. A zatem chciałoby się powiedzieć, że słuch może doprowadzić do pełni wiary, podczas gdy polski przekład mówi jedynie o tym, że brak wiary temu, który poddaje się świadectwu wzroku i smaku (*Kto się im poddaje temu wiary brak*). W tłumaczeniu znika więc kolejny zmysł. Brakuje tu słuchu (*auditus*), który jako jedyny ze zmysłów zewnętrznych nie myli, jeżeli człowiek słyszy i wierzy słowom Syna Bożego (*Credo quidquid dixit Dei Filius*). Zatem zbliżający się do Komunii Św. powinien najpierw przyjąć słowa Chrystusa i w nie uwierzyć, aby móc następnie przyjąć już nie słowo, ale samego Chrystusa w Eucharystycznych postaciach.

Substancja i przypadłości

Z tego jednego fragmentu hymnu możemy wywnioskować całą naukę o Eucharystii. Jak już zauważyliśmy, na nasze zmysły oddziałują jakości zmysłowe, a jakość jest jednym z rodzajów przypadłości. W przypadku wzroku jest to kolor, w przypadku dotyku, ciepło-zimno, wilgotność-suchość, szorstkość-gładkość; w przypadku zmysłu smaku – właśnie smaki i w końcu na słuch oddziałują dźwięki. Postaci Eucharystyczne posiadają wszystkie przypadłości chleba i wina. A zatem, gdy człowiek

przyjmuje Komunię Św. patrzy na coś, co wygląda jak chleb, w dotyku jest jak chleb i smakuje jak chleb, ale mimo to nie jest chlebem. Na tym właśnie polega cud Eucharystii, który jest niemożliwy z punktu widzenia arystotelesowskiej filozofii. Jest to jedyny przypadek, gdzie nadprzyrodzone działanie Boże sprawia, że substancja nie zgadza się z przypadłościami. Pod przypadłościami chleba ukrywa się substancja Ciała Chrystusa, której rozum w żaden sposób nie jest w stanie wykryć. Przypadłości bowiem nie prowadzą tak jak zwykle do poznania substancji, tylko myślą rozum, który z danych zmysłowych nie może prawidłowo wywnioskować, co właściwie poznaje.

Nie zapominajmy, że pozostaje jeszcze słuch. Chociaż chleba nie da się usłyszeć, to można usłyszeć o nim od samego Chrystusa, który podczas ostatniej wieczerzy powiedział do uczniów „to jest ciało moje”. Tylko więc usłyszane i przyjęte słowa samego Chrystusa mogą doprowadzić do odkrycia tego, co się stało w momencie przeistoczenia czy transsubstancjacji (przemiany istoty/ substancji), że substancja chleba została przemieniona w substancję Ciała Chrystusa, podczas gdy przypadłości pozostały nienaruszone[7]. Takie odkrycie prawdy może się jednak dokonać tylko poprzez wiarę, wiarę w tym przypadku pozbawioną całkowicie wsparcia rozumu, który swym naturalnym światłem chce dalej widzieć substancje chleba i wina.

Kilka lat później św. Tomasz w pewien sposób wyjaśni słowa hymnu w trzeciej części *Sumy teologii*: „Zmysły nie mogą stwierdzić obecności prawdziwego Ciała i Krwi Chrystusa w sakramencie Eucharystii. O tej obecności mówi nam jedynie wiara w oparciu o Boże świadectwo. Nawiązując do słów Pana: <To jest Ciało moje, które za was będzie wydane>, Cyryl mówi: <Nie wątp w prawdziwość słów Zbawiciela, ale raczej przyjmij je z wiarą. On nie kłamie, wszak sam jest Prawdą>”[8].

Na czym jednak polega problematyczna pomyłka zmysłów? Otóż Sakrament Eucharystii w sensie ścisłym nie myli zmysłów, ponieważ przypadłości chleba i wina są całkowicie prawdziwe. Jednak mimo to właśnie dlatego, że tak adekwatnie postrzegają rzeczywistość, mylą sam intelekt, który nie jest w stanie dostrzec prawdy o substancji. Z pomocą jednak przychodzi wiara, a Akwinata stwierdza: „Intelekt zaś, który według Filozofa [Arystotelesa] ma za przedmiot właściwy substancję, przez wiarę zostaje ustrzeżony przed błędem”[9].

Duchowa słodycz

Eucharystia jest więc wydarzeniem, które zmusza rozum do pokory i nieustannie ostrzega, że ma on swoje granice oraz miejsca, gdzie musi poruszać się jak ślepiec, choć wydaje mu się, że widzi. Aby mógł dotrzeć do prawdy, musi pokornie czekać na oświecenie przez wiarę. Być może był to jeden z powodów, które sprawiły, że św. Tomasz darzył Eucharystię tak wielką czcią. W jego dziełach teologicznych odnajdujemy ślady osobistego przywiązania do kultu Najświętszego Sakramentu. Prowadzą one do stwierdzeń, które zdają się mieć swoje źródło raczej w osobistym przeżyciu, niż w chęci dotarcia do prawdy przy pomocy surowego dowodzenia. Tomasz podkreśla na przykład, że musimy zmieniać perspektywę myślenia o Eucharystii. Komunia Święta nie oznacza bowiem, że to my jednoczymy się z Chrystusem, ale raczej, że to on pociąga nas i „łączy nas ze sobą samym w tym sakramencie” i „serdecznie zbliża się do nas”[10]. Komentatorzy myśli Akwinaty zwracają także uwagę na to, jak często pisząc o Komunii Świętej, używa on słów *suavitas* i *dulcedo*, ukazujących duchową rozkosz przyjmowania Chleba Aniołów. Jest on dla przyjmującego go człowieka słodki i kojący na sposób duchowy[11]. W *Sumie teologii* pisząc o działaniu sakramentu, Tomasz podkreśla, że choć grzechy powszednie

popelnione aktualnie nie niweczą skuteczności przyjęcia go, dając człowiekowi łaskę i wzrost miłości, to jednak uniemożliwiają pełne przeżycie przyjęcia Komunii Świętej[12]. Umysł rozproszony przez grzechy powszednie nie może doświadczyć duchowej słodyczy (*spiritualis dulcedinis*), która mogłaby być jego udziałem, gdyby zachował czystość serca[13]. Nie sposób nie zauważyć tutaj osobistego świadectwa, głębi przeżycia, które daje lepsze rozumienie tajemnicy, poprzez bycie tak blisko niej, jak to tylko możliwe.

W ten oto sposób ukazuje się nam nieco inny św. Tomasz, ponieważ przeziera tu niezwykle rys jego duchowości. Dodatkowo dostrzegamy, że precyzja myśli teologicznej nie prowadziła go jedynie do suchej wiedzy, ale do kontemplacji tajemnicy i głębi spotkania z Chrystusem. W rozważaniu tajemnicy Eucharystii w pewien sposób więc ujawnia się także niezwykle harmonia wiary i rozumu, które zgodnie współpracują w odkrywaniu tego, co przez swą niezwykle cudowność leży na granicy możliwości poznawczych człowieka. Przy czym rozum dostarcza tu jedynie narzędzi do precyzyjnego opisu Eucharystycznej przemiany, podczas gdy wiara przynosi prawdę.

Ks. Tomasz Stępień

[1] Dokładnie wydarzenia te opisuje J. Weisheipl, *Tomasz z Akwinu. Życie, myśl i dzieło*, tłum. C. Wesołowski

Poznań, W drodze, 1985, s. 229-239.

[2] Zob. J. P. Torrell, *Tomasz z Akwinu - człowiek i dzieło*, tł. A. Kuryś, Warszawa 2008, s. 167.

[3] Zob. tenże, *Life and Works*, w: *The Oxford handbook of Aquinas*, red. B. Davies, E. Stump, Oxford 2012, s. 20.

[4] Zob. *O duszy*, 427b 11-12; 428b 18-20.

[5] Zob. J.P. Torrell, *Św. Tomasz...*, dz. cyt., s. 165-166.

[6] Dokładniej o wszystkich rodzajach przedmiotów zmysłów zewnętrznych zob. ST I, q. 78, a. 3, ad 2.

[7] Zob. ST III, q. 75, a. 5, co. „Faktem zmysłowo postrzegalnym jest to, że po konsekracji zostają zachowane wszystkie przypadłości chleba i wina”.

[8] ST III, q. 75, a. 1, co.

[9] ST III, q. 75, a. 5, ad. 2.

[10] ST III, q. 75, a. 1, co.

[11] Zob. J.P. Torrell, *Św. Tomasz...*, dz. cyt., s. 168.

[12] Zob. ST III, q.79, a. 8, ad 1.

[13] Zob. ST III, q.79, a. 8, co.